

Echo Warki



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET [http:// www.asco.com.pl./Warka](http://www.asco.com.pl./Warka)

Boże Narodzenie 1998



W NUMERZE:

Wydarzenia roku 1998.

Władysław Matlakowski - człowiek i dzieło

Choinka dla Warki

Edward Pińkowski - nasz kandydat na człowieka roku.

Boże Narodzenie i Nowy Rok - co wiedzieć warto.

Krzyżówka - konkurs z nagrodami.



*O Jezu, żebym tak w noc
Betlejemską
Cały świat się nad Tobą
Pochylił,
I żebym wszyscy zaniemówili
w świętym zdumieniu,
I żebym jeden drugiemu spojrzal
dziś w oczy inaczey,
Żebym w pokoju tej nocy
poblady troski nasze i
niepokoje zgasty,
By żaden człowiek nie był
Obey,
By każdy z każdym dzielił się
sercem
Jak wigilijnym opłatkiem
Z dobrymi łzami w oczach.*

Adoracja Trzech Króli, Mistrz
Bartolomeus
Richardz Museum, Kolonia.

**Ciepła, pokoju i błogosławieństwa
Bożej Dzieciny
na życie rozjaśnione nadzieją
życzą**

*Redakcja Echa Warki
Towarzystwo Miłośników miasta Warki
i Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego*



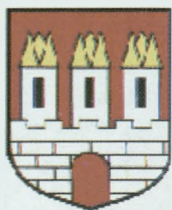
Wydarzenia roku 1998



Ogólnopolski plener malarski Warka '98.



Identyfikacja szczątków Kazimierza Pułaskiego, ekshumacja Teresy Witkowskiej w Promnej, 21-23 wrzesień 1998.



Wybory samorządowe
11 października 1998 r.



VI Kongres Regionalnych Towarzystw
Kultury, 25 września 1998 r.



Dzień Pułaskiego - otwarcie wystawy Rafała
Olbińskiego 12 października 1998 r.



Owocobranie - Warka 1998,
7-8 listopada 1998.



Odsłonięcie epitafium ks. Jerzego Popiełuszki.
Poświęcenie pierwszej polskiej Kapliczki na Trzecie
Tysiąclecie. 18 października 1998 r.

ROK MICKIEWICZOWSKI



Adam Mickiewicz (1798-1855)

rzeźba Davida d'Angers



Drzeworyt wg rys. Michała Elwiro Andriollego

... Żubr, brodacz sędziwy
Zadrzał we mchu, najeżył długie włosy grzywy,
Wstaje na wpół, na przednich nogach się opiera
I potrząsając brodą, zdziwiony spoziera
Na błyskające nagle między łodem zgliszcze:
Był to zblakany granat ...

Pan Tadeusz, Księga XI



rys. Konstantego Gorskiego

Kto z nas tych lat nie pomni,
gdy młode pachole,
Ze strzelbą na ramieniu,
świszcząc szedł na pole,
Gdzie żaden wał, płot żaden
Nogi nie utrudza ...

Pan Tadeusz, Księga II

Drzeworyt wg rys.
Michała Elwiro Andriollego

Sami wolni, uczynimy i włóścian
wolnemi,
Oddajmy im w dziedzictwo
posiadanie ziemi,
Na której się zrodzili, którą krwawą
pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i
bogacą.

Pan Tadeusz, Księga XII



WŁADYSŁAW MATLAKOWSKI - CZŁOWIEK I DZIEŁO

Urodził się 19 listopada 1850 roku w Warce, jako najstarszy syn Jana Mikołaja i Jadwigi z Plecińskich, z Goszczyńska. Pierwsze nauki zaczął pobierać w Warce, w szkole elementarnej prowadzonej przez o. o. Franciszkanów. Wtedy to poznał Piotra Wysockiego, który osiedlił się w Warce po powrocie z długoletniego zesłania na Syberii. Bohaterski zesłaniec wywarł duży wpływ na osobowość dorastającego Władysława Matlakowskiego. Dalsze nauki Matlakowski podjął w III Gimnazjum w Warszawie przy pl. Trzech Krzyży. Maturę ze złotym medalem zdobył w 1870 roku.

Po ukończeniu gimnazjum podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując dyplom w 1875 roku. Biografowie wielkiego warecczanina (m. in. prof. dr Janusz Kapuścik) podkreślają, że Matlakowski łączył niezwykle talent z wielką pracowitością. Już w okresie gimnazjalnym zarabiał na siebie korepetycjami i pomagał finansowo młodszemu rodzeństwu.

W listopadzie 1875 roku Władysław Matlakowski udał się do Paryża; zamierzał odbyć podróż dookoła świata z Benedyktem Tyszkiewiczem, właścicielem jachtu i inicjatorem całej wyprawy. Podróż właściwa rozpoczęła się 10 lutego 1876 r., ale nie została zrealizowana (Tyszkiewicz sprzedał jacht). Pobyt w Paryżu Matlakowski wykorzystał na pogłębienie wiedzy medycznej, zwiedzanie Francji - muzeów i zabytków.

Po powrocie do kraju rozpoczął pracę w Klinice Chirurgicznej prof. Juliana Kosińskiego. W lecie 1879 roku w czasie wizyty u przyjaciela ze studiów poznał swą przyszłą żonę Julię Zborowską, córkę właściciela majątku Zbijewo na Kujawach. Pobili się 19 kwietnia 1885 roku. W podróż poślubną Matlakowscy wyruszyli do Anglii; on pracował w szpitalu w Londynie, a dni wolne poświęcał na zwiedzanie zabytków. Małżeństwo było wyjątkowo udane. Po kolei na świat przyszła trójka ich dzieci: Władysław Kiejstut (1886-1982), Olgierd (1888-1889) i Katarzyna Zorza (1891-1923).

W 1889 r. Matlakowski został ordynatorem żeńskiego oddziału chirurgicznego w Szpitalu Dzieciątka Jezus przy pl. Wareckim w Warszawie, a następnie ordynatorem całego oddziału. Na tym stanowisku pozostał do 1891 roku, kiedy to dalszą pracę uniemożliwiła mu rozwijająca się choroba (gruźlica).

W 1880 roku został członkiem redakcji *Gazety Lekarskiej*, publikując w niej liczne artykuły z zakresu chirurgii. Publikował również w innych pismach fachowych: *Medycyna*, *Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego*, *Kronika lekarska*, *Przegląd Lekarski*, *Przegląd Chirurgiczny*. Wśród jego największych osiągnięć należy wymienić opracowanie i stosowanie nowej metody opatrywania ran. Sukcesy naukowo-medyczne przyniosły mu Order Św. Stanisława. Był powszechnie cenionym i popularnym lekarzem - chirurgiem. Jednym z jego pacjentów był Stefan Żeromski, który w swoich dziennikach zanotował, że 20 września 1890 roku odbył wizytę u Matlakowskiego. Jest to już okres, kiedy Władysław Matlakowski czuje się coraz gorzej i jako lekarz nie ma złudzeń co do stanu swojego zdrowia. Nie załamuje się - zmienia całkowicie swoje zainteresowania naukowe. Zajmuje się kulturą ludową Podhala.

Dwa podstawowe dzieła dotyczące tej tematyki to *Budownictwo ludowe na Podhalu* (1892) oraz *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu* (1901). O Matlakowskim - etnografie i etnologu - tak pisał Stefan Żeromski w jednym z

listów: *"Siedząc w chacie góralskiej i mając przepyszną, niezrównany, wysoce artystyczny opis tej chaty, jej ozdób artystycznych i procesu budowy, uczyłem się góralszczyzny, nauki zohydzonej co prawda przez wścibianie nosa filistrów, ale nauki rzeczywistej, jednej z najciekawszych kart etnologii. Mój kochany doktor Matlakowski, który dwa czy trzy lata temu prawdziwie powrócił mi z tamtego świata jest jednocześnie jednym z najznakomitszych u nas badaczy - antropologów i, po Karłowiczu i Witkiewicz - jedynym bodaj znawcą kierunków naszego ludowego sztucznictwa [...]. Zabawna rzecz, że u nas, wobec gron profesorskich, znakomitości pod względem architektury, rozmaitych panów Talowskich, Zawiejskich, Odrzywolskich itd. - książkę o budownictwie ludowym musi pisać... chirurg. Toteż pisze książkę znakomitą pod każdym względem i jedną z najładniejszych książek do czytania"* (list z 2 września 1882 r.).

Trzecią, równie ważną dziedziną zainteresowań Władysława Matlakowskiego była literatura piękna. Był autorem *Wspomnień* - dzieła napisanego językiem barwnym i pięknym, opartym na najlepszych tradycjach polskiej prozy. Wybitnym dziełem literackim był przekład szekspirowskiego *Hamleta*, będący jednocześnie monografią tego dzieła. Wybitny talent literacki cechuje jego listy do przyjaciół i rodziny. Bliski i zrozumiały był mu świat sztuki; jego wypowiedzi na temat arcydzieł malarstwa czy architektury zdradzają dojrzałość sądów, wysmakowany gust i wielką wrażliwość. Z pobytu Matlakowskiego w Zakopanym pozostała pozycja *Wspomnienia z Zakopanego* będąca do dzisiaj zbiorem najpiękniejszych opisów Tatr w literaturze



Julia i Władysław Matlakowscy (Eastbourne, 1895)

polskiej. Po pobycie w Tatrach (1891-93) oraz lecie spędzonym na wsi stan zdrowia Matlakowskiego poprawia się. Powraca do Zakopanego jesienią 1893 roku, postanawia spędzić tu zimę. Zima tego roku była wyjątkowo surowa, mrozy i śniegi sprawiły, że w okolicach Zakopanego zdarzyło się wiele wypadków, wymagających interwencji lekarskich. Matlakowski nie umiał odmówić potrzebującym. W czasie jednej z wizyt zaziębia się; następuje gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia. Pojawiają się krwotoki. W kwietniu 1894 r. Matlakowscy wyjeżdżają z Zakopanego. *"Każdy miał uczucie, że to ostatni wyjazd i ostatnie pożegnanie, i dlatego ta chwila miała jakąś powagę i uroczystość pogrzebu. Po drodze do Chabówki często wychylał się z powozu i z oczami pełnymi łez oglądał się na góry, których widokiem nigdy nasycić się nie mógł do woli"* (ze wspomnień żony, Julii Matlakowskiej).

W Zbijewie na Kujawach kończy swoje epokowe dzieło *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*. Zbiera materiały do ornitologii ptaków krajowych, którą zamierzał napisać dla dzieci.

Umiera 26 czerwca 1895 roku. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego uroczystość miała niezwykle skromną oprawę. Przyjaciele wynieśli na ramionach prostą, dęmbową trumnę do figury św. Barbary, stojącej na granicy majątku. Potem konnym wozem odjechała na cichy, wiejski cmentarz w Chodczu, który stał się miejscem wiecznego spoczynku Władysława Matlakowskiego. Tak odszedł na zawsze *"Niezrównany wśród nas człowiek"* - jak określił Matlakowskiego Stefan Żeromski.

Anna Kornatek



Władysław Matlakowski z synem Kiejstutem (1892 r.)

Władysław Matlakowski o sobie:

"Nie dokonałem niczego wielkiego, bo nie jestem geniuszem ani wielkim talentem. Wyszedłem z ciała i krwi swego narodu, z ludu, z chłopu, jako syn wielkiego człowieka, który mając włokę ziemi (30 morgów), 3 domki czteroizbowe w Warce, wynajmowane biedactwu żydowskiemu i wiatrak, potrafił dać - sprzedając krew swoją i pot - uniwersyteckie wykształcenie 4 synom, sam nie mając żadnego. A mimo to pozostał czystym w życiu, powszechnie szanowanym, prawym i nie bankrutem"

(z listu do Zygmunta Kramsztyka, na krótko przed śmiercią)

"W chwilach smutku, zwątpienia i walki, podczas trosk i zatrudnień moich przenosiłem się myślą pod rodzinną strzechę, by tam ogrzać serce, pokrzepić umysł, zaczerpnąć nowych sił do pracy. Widok mierności, pracy, poprzestawania na małym, widok ojca pracującego krwawo na kawałek chleba, pamięć chwil przepędzonych ponad Pilicą dodawał mi bodźca do pracy i wtedy silniejszy stawałem do walki".

/Pamiętniki/

"Pierwsze miejsce poświęcam tej, która mi najdroższa na świecie i której winien jestem wszystko. Matka moja choć pochodzenia mieszczańskiego i odebrała tylko początkowe wykształcenie, była kobietą głębokiego uczucia i wyższego poglądu na rzecz"

/Pamiętniki/

"Do tego to Mazowsza przywiązał się duch mój na zawsze, a Mazowsze dla mnie kraj jedyny; tu bym chciał leżeć po śmierci, na spokojnym wiejskim cmentarzu pośród chłopków, życzyłbym sobie, żeby mi tylko mazowieckiego piasku nasypano na oczy w mogile".

/Pamiętniki/

Współcześni o Matlakowskim

"Radowało się jego oko, gdy widział swoją książkę w rękach góralskiego cieśli" radzącego się jej przy budowie"

Stanisław Witkiewicz

"Skąd się u nas biorą ludzie z taką potęgą umysłową, jak Matlakowski, pomimo, że płytka jest nasza rzeczulka mazurska" ?

Zygmunt Wasilewski

"Mój kochany doktor Matlakowki [...] Jest jednocześnie jednym z najznakomitszych u nas badaczy"

Stefan Żeromski

Wspominając Władysława Matlakowskiego, przewodnik tatrzański Jędrzej Marusarz, który z młodych swych lat pamiętał go, powiedział:

"- Bocem go. U Sobońki siedział. Godny cłek był. A syćko to, co miał w głowie i w rękach, pozapisował, wyrysował i pote wydrukował. Jesce do tego chorym ludziom życia przycynił. Toz to go siwarniki do nieba zaniesły".

Matlakowski o przyrodzie doliny Pilicy w rejonie Warki:

"Cóż za rozkosz rano, po wschodzie słońca, puścić się w pole: dróżki zarosłe trawą, po obie strony przestwory zboża zielonego, migotającego perlami rosy kroplistej, delikatnej. Cisha na około niezwykła, tylko od czasu do czasu słyhać głos baka, kukanie kukułki, turlukanie żurawi, bociany z gniazd ciągną na łąki na polowanie, jaskółki głodne szukają owadów. Niebo czyste, przezrocze, jasnoniebieskie, tylko nad rzekami wznosi się gęsta warstwa białej jak puch ciężkiej mgły".

Boże Narodzenie

Co wiedzieć warto



Pierwsi chrześcijanie poza niedzielą obchodzili w roku liturgicznym tylko uroczystość Paschy - Wielkanocy. Zarówno niedziela, jak i Pascha upamiętniały fakt zmartwychwstania Jezusa.

Pierwsza wzmianka o wyróżnieniu dnia Narodzenia Pańskiego pochodzi z połowy IV w. Odnajdujemy ją w "Chronografie" (tzn. kalendarzu) z roku 354, przeznaczonym dla bogatego chrześcijanina imieniem Walentyn. Autorstwo kalendarza nie jest pewne. "Chronograf" podaje dwa spisy rocznic, czyli tzw. *Depositione episcoporum* oraz *Depositio martyrum*. W *Depositio martyrum* (spis męczenników), pod rokiem 336 umieścił autor notatkę: "...narodził się Chrystus w Betlejem judzkim". Z zachowanych źródeł nie wiemy jednak ile lat przed rokiem 336 świętowano w Kościele narodziny Jezusa. Nieznane są też motywy wprowadzenia Bożego Narodzenia do liturgii.

Dlaczego chrześcijanie wybrali 25 grudnia jako datę upamiętniającą narodziny Chrystusa? Jak wiadomo dokładna data nie jest znana. Nie podają jej ani Ewangelie, ani żadne inne źródła. Wg obliczeń mnicha Dionizjusza Exiguusa, żyjącego w VI w., Chrystus urodził się w 753 roku od założenia Rzymu. Od tej daty liczy się obecnie lata nowej ery. Dziś uważa się, że autor obliczeń pomylił się zapewne o 7 lat. Kiedy pomyłkę dostrzeżono, było już za późno na korektę. Dzienna data urodzin Jezusa pozostaje ciągle sprawą nie ustaloną.

Najbardziej prawdopodobne wydaje się połączenie daty narodzin Chrystusa z obchodzonymi w Rzymie 6 25 grudnia uroczystościami Narodzin

Niezwykłego Boga Słońca. Było to jedno z głównych świąt w kalendarzu rzymskim, przypadające na okres zimowego przesilenia. Noc ustępowała wówczas dniowi, czyli światłu, symbolizowanemu przez zwycięskie Słońce. Dzień ten czczony był nie tylko przez Rzymian, ale także przez inne ludy pogańskie. Mitowi niezwykłego Słońca Kościół przeciwstawił kult Chrystusa, nazywanego często przez proroków "światłością świata", "światłem na oświecenie pogan". Chrześcijanie nie znając prawdziwej daty narodzin Jezusa - świadomie wybrali tę datę - dzień przesilenia zimowego - by przeciwstawić narodzenie Boga - Człowieka - pogańskiemu świętu Narodzin Boga Słońca. Początkowo uroczystość Bożego Narodzenia ograniczała się do jednego dnia - 25 grudnia. Już w końcu IV w. dołączono do niego następne 3 dni, a od VII w. zaczęto obchodzić tzw. oktawę rozciągniętą na 8 kolejnych dni.

W dawnej Polsce Boże Narodzenie obchodzono 8 dni. Dopiero w XVII w. skrócono je do 4, a w 1775 r. do 2. W polskiej kulturze należy ono do najbogatszych w obrzędy i zwyczaje świąt. Jest pełne wzajemnej bliskości, miłości i ciepła rodzinnego.

SKĄD PRZYBYŁ ŚW. MIKOŁAJ?



Postać św. Mikołaja osnuta jest wieloma legendami. Należy on do grona świętych czczonych przez Kościół wschodni i zachodni.

Św. Mikołaj żył na przełomie III-IV w., ur. się prawdopodobnie w 270 r. jako syn Epifanesa i Joanny. Był biskupem Miry w Azji Mniejszej. Zasłynął z dobroci i dyskretnej filantropii. Miał zwyczaj obdarowywać prezentami swoich bliźnich. Najbardziej znana jest opowieść o tym, jak św.

Mikołaj uratował od nierządu 3 córki zubożałego szlachcica poprzez podrzucenie im nocą złota. Stąd często w sztuce spotyka się przedstawienia św. Mikołaja biskupa z trzema złotymi kulami.

Współczesny św. Mikołaj przybrał postać siwowłosego, brodatego starca, w wysokiej czapie, czerwonym płaszczu i z workiem prezentów.

Kult św. Mikołaja nasilił się zwłaszcza w X w. i trwa aż do dziś. 6 grudnia jest dniem, w którym obdarowujemy swoich bliskich prezentami. Podarunki wkłada się zwykle pod poduszki lub do butów. Zwyczaj ten trafił do Polski dosyć późno. Praktykowano go głównie w miastach. Do niedawna św. Mikołaja urządzano tylko młodszym dzieciom. W końcu XVIII w. św. Mikołaj zaczął przychodzić do domów osobiście, często w towarzystwie anioła i diabła. Na wsi zwyczaj obdarowywania dzieci prezentami upowszechnił się dopiero w okresie międzywojennym. Dziś św. Mikołaj uznawany jest za patrona wszystkich dzieci.

JAK POWSTAŁY SZOPKI BOŻONARODZENIOWE?

Pierwszą szopkę bożonarodzeniową zbudował w XIII w. św. Franciszek z Asyżu. Powstała ona we Włoszech, w Greccio koło Rieti, około 100 km od Rzymu. Opis tej szopki znany jest z przekazu św. Bonawentura.

Do Polski szopki trafiły za pośrednictwem Franciszkanów już w czasach średniowiecza. Najstarsze zachowane figurki jasełkowe pochodzą z II poł. XIV w. (1370-1380). Prawdopodobnie zostały zakupione przez siostrę Kazimierza Wielkiego - Elżbietę Łokietkównę dla kościoła klawerskiego pod wezwaniem św. Andrzeja w Krakowie. Przywędrowały do Polski z warsztatów Nadrenii.

Pierwsze szopki ustawiane w kościołach były bardzo proste, zgodne z opisami ewangelicznymi. Z czasem zaczęto do nich wprowadzać nowe postacie z apokryfów, motywy narodowe, efekty teatralne a nawet dźwiękowe. Szopki zamieniały się w widowiska chętnie odwiedzane przez ludność. W 1736 r. Episkopat zakazał urządzania tego typu przedstawień w kościołach. Powstały wówczas tzw. szopki obnośne. W XIX w. ukazały się różne regionalne formy szopek bożonarodzeniowych. Do najciekawszych należą szopki krakowskie. Będziemy mogli oglądać je w Muzeum im. K. Pułaskiego od 18 grudnia.

CHOINKA

Współczesna choinka, czyli drzewko przybrane świeczkami i innymi ozdobami, najwcześniej pojawiła się na ziemiach niemieckich.

Jej ojczyzną była prawdopodobnie Alzacja. Postać drzewka wigilijnego rozwinęła się tam w XV i XVI w. Kościół początkowo niechętny pogańskiemu zwyczajowi nadal mu potem własną, chrześcijańską symbolikę. Wiecznie zielone drzewko - symbolizuje biblijne drzewo życia. Ozdoby na choince - winny przypominać rajske owoce, łańcuchy zaś węży kusiciela. Gwiazda na wierzchołku choinki symbolizuje gwiazdę betlejemską, a płonące świece (lampki) przypominają o nigdy nie gasnącej Bożej miłości do ludzi. Upowszechnienie choinki w całej Europie nastąpiło około 1870 r. W Polsce pojawiła się ona na przełomie XVIII i XIX wieku. Przywędrowała do nas z Prus.

WIGILIA

Wigilia zwana dawniej Wilią istniała już w VI wieku. W Polsce zaczęto ją uroczysto obchodzić dopiero w XVIII wieku. Wigilijny opłatek jest zwyczajem typowo polskim. Symbolizuje pojednanie, braterstwo i miłość. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem wprowadził i rozpowszechnił Kościół. Nawiązuje on do ostatniej wieczerzy i faktu dzielenia się chlebem Jezusa z uczniami. Opłatek jest także śladem po starochrześcijańskich eulogiach. Były to specjalne chleby ofiarne składane na ołtarzu.

Wg podań ludowych na stole wigilijnym stawało się zawsze jedno dodatkowe nakrycie dla zabląkanego wędrowca lub osób bliskich nieobecnych w tym momencie. Wczesne wstawanie w wigilijny poranek miało zapewnić uczucie rześkości w całym nadchodzącym roku. Zawsze przestrzegano zasady, aby liczba osób zasiadających przy Wigilii była parzysta. W przeciwnym razie jednemu z obecnych mogła grozić śmierć. W wieczerzy wigilijnej obserwowano pogodę. Pogodne niebo wróżyło gospodyniom, że kury będą się dobrze nosły. Pochmurne zapowiadało dużą mleczność krów. W wielu regionach istniał zakaz pożyczania w dniu Wigilii czegokolwiek obcym oraz proszenia o jakąkolwiek rzecz (pożyczanej rzeczy brakowało potem cały rok).

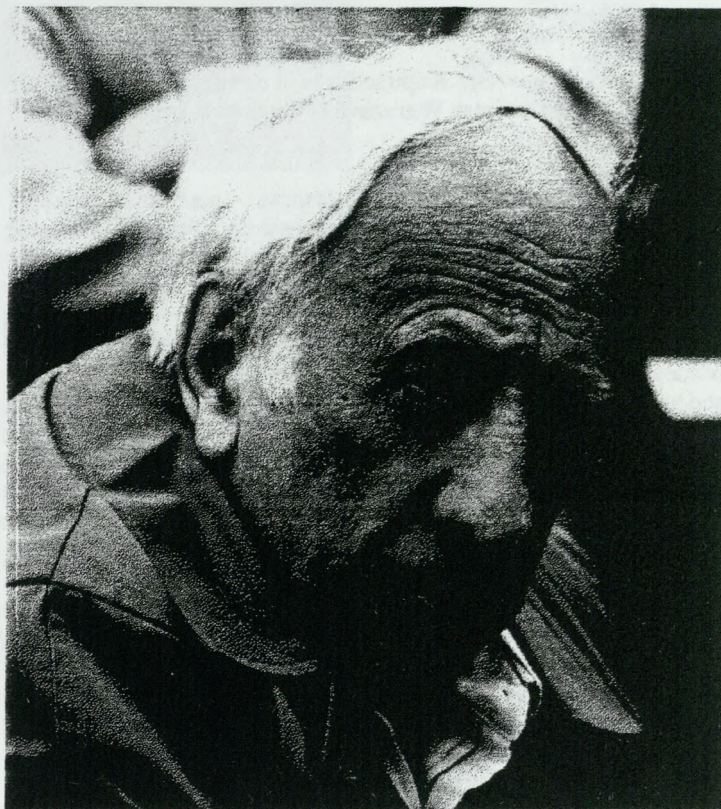
KARTY ŚWIĄTECZNE

Autorem pierwszej kartki świątecznej był Anglik John Horsley, który w 1846 roku zaprojektował pierwszą taką kartkę. Wydrukowano ich wówczas zaledwie 50, nie wiedząc, jak zostaną przyjęte.

Iwona Stefaniak

Edward Pińkowski

- nasz człowiek roku.



Historyk Polskiego pochodzenia z Filadelfii, odkrywca szczątków Kazimierza Pułaskiego w Savannah.

Urodził się w 1916 r. w Holyoke (Massachusetts) w rodzinie polskich emigrantów. Kilka lat później rodzina Edwarda Pińkowskiego przeprowadziła się do Pensylwanii, gdzie dziadek i ojciec podjęli pracę w kopalni węgla nieopodal Mount Carmel. W czasie II wojny światowej Pińkowski służył w marynarce wojennej Stanów Zjednoczonych. Od 61 lat mieszka wraz z żoną w Filadelfii, mają dwóch synów.

Działalność i działalność nadal w wielu polsko-amerykańskich organizacjach historycznych i społecznych. Jest najstarszym członkiem i założycielem Stowarzyszenia Polskiego Dziedzictwa Narodowego, wiceprezesem Polsko-Amerykańskiego Związku Historycznego. Był wiceprezesem filadelfijskiego Komitetu Obchodów 200-lecia państwowości amerykańskiej.

Podjął i zrealizował wiele ważnych przedsięwzięć: odnalazł w Filadelfii dom Tadeusza Kościuszki i doprowadził do powstania tam muzeum jemu poświęconego. W Valley Forge odkrył kwatery innego bohatera amerykańskiej rewolucji - generała Steubena. Zainicjował również dzieło budowy pomnika Antoniego Sadowskiego, jednego z pionierów polskiego osadnictwa w Ameryce w 300 rocznicę

jego urodzin. Edward Pińkowski jest laureatem wielu odznaczeń za całokształt działalności na polu utrwalania i popularyzacji polskiej historii i kultury narodowej.

My, mieszkańcy Warki jesteśmy Mu winni szczególną wdzięczność za 30-letnie, żmudne badania archiwalne, które doprowadziły do odkrycia szczątków Kazimierza Pułaskiego w Savannah. Doprowadził do powstania Komitetu Odnowy Pomnika Pułaskiego, wspierając go własną inicjatywą i środkami finansowymi. Osobiście czuwał nad przebiegiem ekshumacji szczątków Pułaskiego w Savannah i jego ciotecznej wnuczki - Teresy Witkowskiej w Promnej. Powołał do życia własny Instytut Naukowo-Badawczy zajmujący się badaniem i utrwalaniem dziedzictwa narodowego.

Utrzymuje stały kontakt z Muzeum - popularyzuje nasze miasto w Stanach Zjednoczonych w prasie, w licznych wystąpieniach radiowych, telewizyjnych i na forum organizacji społecznych, amerykańskich i polsko-amerykańskich. Odwiedzi Warkę w maju 1999 r.

Anna Kornatek 7

Władysław Matlakowski -

“Niezrównany wśród nas człowiek”

Z prof. dr hab. Januszem Kapuścikiem - dyrektorem Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie rozmawia Anna Kornatek.

Anna Kornatek: Jest Pan - Panie Profesorze - autorem fundamentalnego dzieła o Władysławie Matlakowskim. Wśród wielu Pańskich prac wyróżnia się ono szczególnie ciepłym stosunkiem do bohatera. Jakie są powody tego niemal osobistego stosunku do Matlakowskiego?

Janusz Kapuścik: Z nazwiskiem dr Władysława Matlakowskiego zetknąłem się na seminarium prof. Stanisława Pigonia podczas moich studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Profesor wówczas przywoływał dzieło Matlakowskiego o “Hamlecie” jako klasyczny przykład wzorowo napisanej monografii jednego utworu. Trafnie o nim powiedział przed laty Stefan Żeromski. “Niezrównany wśród nas Człowiek”. Matlakowski prezentował typ człowieka renesansowego, o wielorakich zainteresowaniach. Już na ławie szkolnej wykazywał zainteresowania humanistyczne, jednakże medycynę wybrał jako swoją drogę zawodową. Osiągnął w niej niebywałe sukcesy i gdyby nie chorował, zostałby prawdopodobnie profesorem chirurgii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niestety, uniemożliwiła to gruźlica, na którą zapadł. Wrócił wówczas do swoich zainteresowań humanistycznych. Kuracja w Zakopanem skierowała jego uwagę na ginącą sztukę Podhala. Jego droga życiowa kultura osobista i cechy charakteru zjednały mu

sympatię współczesnych. Jak wiele można o nim wyczytać z jego testamentu! Z jego dzieł! Trudno więc, abym nie uległ fascynacji tą piękną postacią.

A. K.: Które z prac Władysława Matlakowskiego nie straciły na aktualności, które ceni Pan najwyżej?

J. K.: Chociaż niektóre z medycznych prac Matlakowskiego nadal zachowują swoją żywotność, to przede wszystkim najwyżej cenię jego prace związane z budownictwem i sztuką ludową Podhala, które są klasyczne w tym względzie, jak również monografię o Hamlecie. W hamletologii, nie tylko polskiej, nazwisko Matlakowskiego świeci własnym blaskiem.

A. K.: W roku 2000 obchodzić będziemy 150-tą rocznicę urodzin Matlakowskiego. Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego i redakcja Echa Warki chciałyby starannie przygotować się do tej rocznicy. Czy zechce Pan pomóc nam w przygotowaniu programu obchodów - czy ma Pan jakieś propozycje “na dzisiaj”?

J. K.: Jak wszystkim wiadomo, Muzeum, którym Pani Dyrektor kieruje, ma ogromne zasługi dla mieszkańców Warki i jej regionu. Pani inicjatywa zorganizowania stałej wystawy poświęconej Wielkiemu Synowi Warki zasługuje ze wszech miar na uznanie. Wydaje się, że 150-tą rocznicę urodzin Władysława Matlakowskiego mieszkańcy Warki powinni uczcić wzniesieniem pomnika w jego rodzinnym mieście. Sądzę, że centrum Warki jest odpowiednim na to miejscem. Jego imię powinna nosić jedna ze szkół wareskich, jest bowiem Matlakowski wzorem godnym naśladowania także i dla młodego pokolenia Polaków.

A. K.: Dziękując Panu Profesorowi za wywiad pragnę złożyć serdeczne życzenia świąteczno-noworoczne, dużo zdrowia i wielu dalszych osiągnięć w pracy naukowej i popularyzatorskiej. Chciałabym również - w imieniu społeczeństwa Warki - podziękować Panu za wszystko, co Pan zrobił dla Władysława Matlakowskiego.

Andrzej Moldenhawer

Amerykańskie drogi. Jak po nich jeździć?

Są wygodne, szerokie, dobrze oznaczone. Ale dla przybyłych z Polski kierowców bardzo niebezpieczne. Dlaczego? Ponieważ tutaj naprawdę przestrzegane są przepisy! A policja widzi wszystko, choć ją widać nie często. Przykład: dwa lata temu jechałem po bocznych uliczkach jednego z przedmieść Chicago. Na drugiej ulicy był znak stop. Akurat taki jak nasze, choć wiele znaków w USA jest odmiennych i należy je poznać. Oczywiście zwalniałem, ale nie tak, aby koła zupełnie stanęły. I za trzecim razem już był przede mną samochód policyjny. Nie pomogły żadne tłumaczenia: że przecież prawie stawałem, rozglądałem się, że nie znam tej dzielnicy ... zabrano mi prawo jazdy (amerykańskie). Dostałem kartkę i termin wpłacenia na konto kary w wysokości 80 \$. Po wpłaceniu czekiem (nie gotówką) pocztą przyniosła mi po tygodniu moje prawo. Ale częściej np. przy złym parkowaniu za wycieraczką jest mandat lub wezwanie do sądu. Byłem tam raz. Termin wezwania kilka dni po mandacie. Duża sala. Większość kierowców, kilkanaście pań z ulicy, schwytanych nie za przestępstwa drogowe. Sędzia wywołuje po nazwisku, seriami. Złe parkowanie, przejazd na czerwonym świetle, zajeżdżanie, nieprawidłowy skręt i inne. Pada pierwsze pytanie; odpowiedź musi być szybka - płaci się, albo nie. Wszystko trwa kilka minut. Ale poza mandatem Amerykanin traci pół dnia i to dopiero kosztuje!

Dlatego w Stanach wszyscy jeżdżą dokładnie według przepisów. Nie ma mowy o parkowaniu np. na trawniku. Policja błyskawicznie zabiera samochód, a to już kosztuje sporo.

Innym razem, gdzieś na pustej drodze w środku Stanów samochód mojego syna zaczął dymić. Olej spod uszczelki kapł na nure wydechową. Stałem, podniosłem maskę i ... za parę minut była już policja. W czym pomóc, pytali - wezwać pomoc, holować?

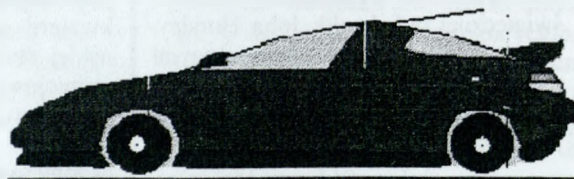
(w Ameryce nie wolno używać “miękkiego” holu). Odparłem, że dojadę. Podali mi wówczas adresy kilku najbliższych warsztatów, życzyli dobrej drogi i odjechali. Jak mnie zobaczyli? Z satelity? Wielu Polaków, którzy tu przyjeżdżają próbuje jeździć po polsku - co tam przepisy, jakoś się wykręce. Ale nauka dostosowani a się sporo ich kosztuje. W gazetach pełno ogłoszeń adwokatów od spraw przestępstw drogowych. Porady nie za darmo.

Czasami miesiącami trzeba odrabiać jeden błąd, jedno nieprzestrzeganie tutejszych praw. A biada temu, kto chciałby spróbować dać policjantowi “coś do ręki”!

Inny przypadek, z najbliższej rodziny. Dwie dziewczyny wyjechały samochodem za miasto bez ważnego ubezpieczenia. Policja odkryła to w czasie rutynowej kontroli. Dziewczyna z kierownicy natychmiast miała na rękach kajdanki i razem z wozem trafiła na komisariat. Druga w środku nocy została na drodze - a autobusu tam nie było.

W Ameryce jeździ się bezpiecznie. Na szosach około 110 km/godz., w osiedlach 60, a niekiedy 35km/godz. Wszędzie są znaki. Życzę tym wszystkim z Państwa, którzy tam dotrą milej jazdy.

W następnym reportażu: jak zdobyć tu prawo jazdy, jak kupuje się używane samochody, jak tanio przenocować w drodze i jak żywić się niedrogo.





Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wszystkim Klientom Banku Śląskiego S.A. składamy życzenia wszelkiej pomyślności, szczęścia, oraz spełnienia pragnień i oczekiwań w życiu osobistym. Życzymy również, by w zbliżającym się nowym, 1999 roku zrealizowali Państwo najśmielsze zamierzenia, a Wasza współpraca z naszą firmą układała się jak najpomyślniej

Pracownicy
Banku Śląskiego S. A.
Oddział w Warce
ul. Wójtowska 1



ZBIOROWA PAMIĘĆ NARODU

Refleksje z obchodów 80-tej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w środowisku Warki.

W natłoku politycznych wydarzeń (w Sejmie RP starcia z opozycją i wewnątrz samej koalicji rządzącej, zaś w kraju dyskusje, zmowy, układy związane z wyborem przewodniczących rad samorządowych, prezydentów, burmistrzów, wójtów) na plan dalszy odsunięto ważną sprawę - zbliżającą się 80-tą rocznicę odzyskania niepodległości przez naród Polski w dniu 11 listopada 1918 roku. Media doniosły o odsłonięciu drugiego pomnika I marszałkowi II Rzeczypospolitej Józefowi Piłsudskiemu, ponadto odbyły się uroczyste akademie, odprawa warty honorowej przy Grobie Nieznanego Żołnierza itp.

Ale im dalej od Warszawy imprezy towarzyszące tej podniosłej uroczystości były skromne, raczej symboliczne.

A przecież czekaliśmy jako naród na to zwycięstwo listopadowe przez 123 lata płacąc ofiary krwi całych pokoleń walczących Polaków.

Po II wojnie światowej niewiele pisano i mało mówiono o tamtych wydarzeniach. Jednak pamięć zbiorowa pokoleń, które niejako współuczestniczyły w tych dążeniach przetrwała. Dobitnie także świadczyły o tym mogiły na cmentarzach, usypane kopce i heroiczna przeszłość przekazywana kolejnym pokoleniom.

Dzisiaj, gdy już od kilkunastu lat możemy czcić to święto, jest tak niewielkie zainteresowanie mieszkańców Warki.

W uroczystych nabożeństwach kościelnych i skromnych akademiach uczestniczą organizatorzy, kombatan ci i ludzie starzy, pamiętający tamte przedwojenne uroczystości.

Oznaką polskiego święta narodowego jest flaga białoczerwona. W dniu 11 listopada br. (podobnie było w ubiegłych latach) tylko na niektórych budynkach państwowych i samorządowych lopotą nasza polska flaga narodowa. Jeszcze gorzej rzecz się miała, jeżeli chodziło o budynki i posesje prywatne, tutaj można liczyć na palcach te domy, w których lokatorzy czy dozorczy spełnili swoje obowiązki wywieszając

nasze symbole narodowe. Zresztą, jak przekazało radio, podobnie rzecz się miała nawet w naszej stolicy - Warszawie.

W środowisku ziemi wareckiej obok szkół organizacja Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego podejmuje starania by przybliżyć młodzieży i społeczeństwu zapomniane postacie, miejsca pól bitewnych, groby naszych bohaterów. Podobną działalność prowadzi Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego oraz organizacje kombatanckie.

Obserwując od wielu lat obchody świąt narodowych zauważam, że w pracach przygotowawczych brak jest koordynacji Domu Kultury, PTTK, Muzeum, Towarzystwa Miłośników miasta Warki, związków kombatanckich, dyrekcji szkół.

Wspólny program powinien składać się z oficjalnych spotkań: Mszy świętej, akademii okolicznościowej, składania kwiatów na pomnikach i grobach naszych bohaterów narodowych. W drugiej części powinny się znaleźć festyny, zawody sportowe itp. Te święta winny zawierać duży ładunek radości.

Władze samorządowe i wykonawcze miejsko-gminne i Ci wszyscy, którzy mają wpływ na lokalną społeczność zobligowani są, by przekonywać, prosić, a nawet nakazywać, że dni 11 listopada czy 3 Maja są narodowymi dniami, ważnymi świętami państwowymi. W tych dniach należy wywiesić flagi narodowe i uczestniczyć w uroczystościach. Organizatorzy tak powinni zaprogramować te dni, by każdy z mieszkańców mógł uczestniczyć choćby w jednej imprezie.

Wszyscy jesteśmy zobowiązani do zachowywania pamięci wobec pokoleń, które już odeszły i kulturowania naszej 1000 letniej historii, bo człowiek bez własnych korzeni jest lotnym ziarnkiem piasku podatnym na różne manipulacje.

L. Nawrocki

Czy wiesz, że:

1 grudnia 1415 roku urodził się w Brzeźnicy w Sieradzkim Jan Długosz - historyk, wychowanek Akademii Krakowskiej, autor "Dziejów Polski".

5 grudnia 1867 roku w Zułowie na Wileńszczyźnie urodził się Józef Piłsudski - działacz niepodległościowy, twórca Legionów Polskich, komendant I Brygady, mąż stanu, Naczelnik Państwa, Marszałek Polski.

24 grudnia 1798 roku (200 lat temu) w Zaosiu koło Nowogródka urodził się Adam Mickiewicz - największy poeta polski.

26 grudnia 1898 roku (100 lat temu) Maria Skłodowska - Curie i jej mąż Piotr Curie dokonali odkrycia radu.

23 grudnia 1925 roku w Nowym Jorku powstała Fundacja Kościuszkowska - największa polsko-amerykańska instytucja kulturalno-oświatowa na emigracji.

27 grudnia 1953 roku (45 lat temu) zmarł w Zakopanem Julian Tuwim - jeden z najwybitniejszych poetów polskich XX w.

6 grudnia 1953 roku zmarł w Warszawie Konstanty Ildefons Gałczyński - poeta, znakomity liryk i satyryk.



Na Świętego Mikołaja

Na św. Mikołaja czeka dzieciąt cała zgraja: da postusznym ciasteczko, złych przekropi różeczką.

Na Mikołaja wody, na Gody lody.

Święty Mikołaju, wewiedź nas do raju: daj nam tyle złota, ile mamy błota.

Na św. Mikołaja ciekawość się podwaja: panny patrzą pod poduszki, czy tam nie ma jakiejsz duszki.

W OBRONIE TATR

Fotoreportaż ze spotkania z dr inż. Wojciechem Gąsienicą -Byrcynem, dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego w Muzeum, 27 listopada '98



Przyjechał punktualnie, o 17-tej i niemal natychmiast zaczął swoją opowieść o górach, o ich florze i faunie. Mówił także o zagrożeniach: o ludzkiej bezmyślności i chciwości. Kilkakrotnie podkreślił, że Tatry to skarb ogólnonarodowy, a naszym obowiązkiem jest je chronić z myślą o następnych pokoleniach. Sam - jak podkreślił - walczy o przestrzeganie obowiązujących przepisów prawnych.

Kiedy mówił o przyrodzie tatrzańskiej przechodził na gwara podhalańską i były to najbardziej trafiające do serca fragmenty wystąpienia naszego gościa...



W spotkaniu uczestniczył Burmistrz miasta i gminy Warka Marian Górski i pięcioro radnych z przewodniczącą Komisji Kultury, Zdrowia i Oświaty - Teresą Knyzio. Mieszkańcy Naszego miasta także nie zawiedli. Po spotkaniu odbyła się ożywiona, blisko godzinna dyskusja.



Dr inż. Wojciech Gąsienica-Byrcyn jest synem znanego poety ludowego Stanisława i wnukiem przewodnika i ratownika tatrzańskiego, również Stanisława. Z wykształcenia leśnik (warszawska SGGW) jest autorem prac naukowych i popularno-naukowych o przyrodzie Tatr. Opublikował też liczne artykuły i prace o zwierzyńcu tatrzańskiej. Równie znane są jego fotografie przyrody Tatr, prezentowane w licznych publikacjach i na wystawach.

Jest też autorem kilkunastu opowiadań opiewanych gwara podhalańską i książki "Dostać oselki i i nne opowiadania". Książkę zilustrowała jego żona Bożena - znana malarka zakopiańska.



Andrzej i Józefa Moldenhawerowie

Podziemna armia szalonego cesarza

Cesarz miał wielu wrogów, których pokonał i zabił. Tak właśnie powstało jego cesarstwo; pierwsze zjednoczone cesarstwo Chin. Może więc spodziewał się po śmierci podziemnych ataków? Może myślał inaczej? Pomimo, że od jego śmierci minęło 2200 lat wiele ówczesnych pojęć nie jest jeszcze znanych. A był to już czas ludzi piszących. Kilkaset lat wcześniej rodzi się i pisze największy mędrzec Konfucjusz (551 - 479) przed Chrystusem, twórca praw co prawda bardzo zachowawczych. Twórca do dzisiaj aktualnej w Chinach filozofii. Konfucjusz, którego cesarz nienawidził żyje akurat w epoce wielkich greckich filozofów Demokryta, Sokratesa, Platona. Twórców praw i światopoglądów, które wychowały i nas.

Czy cesarz umiał pisać czy miał skrybów? Zapisy już powstawały i niektóre są bardzo trwałe. Kiedy zwiedzam starą stolicę Xi-an, która w czasach dobrze nam już znanego cesarza liczyła ponad milion mieszkańców (a więc znacznie więcej niż Rzym czy Aleksandria w tym czasie a tyle co przedwojenna Warszawa), nasz chiński przyjaciel potrafił odczytać w jednym z muzeów większość tekstów na starożytnych granitowych tablicach! Zadziwił nas nie tylko ten co najmniej - 2000 - tysięczny dokument trwałości i ciągłości chińskiej kultury. Zadziwił nas również mur wokół starej części miasta stawiany również w czasach cesarza. Znajdujący się do dziś w doskonałej kondycji. To wysoka na kilka piętér ziemia budowla umocniona od zewnątrz kamieniami, a tak szeroka, że na zwieńczeniu mogłyby minąć się dwa ciężarowe samochody. I potężne bramy - tunele, do dzisiaj przepuszczające tysiące rowerów, małych i dużych samochodów.

Ale czas już udać się do odległego od stolicy o 40 km szerokiego pola, które jeszcze przed 1947 rokiem było tylko łąkami i uprawnymi zagonami. Dziś powstaje tam miasto turystyczne - bo któż mający pieniądze i ciekawość świata nie zechce zobaczyć, dotknąć owej sławnej już na całym świecie 8 - tysięcznej podziemnej armii potężnego cesarza?

Jest zima, pada śnieg i mały Citroen kolejnego naszego przyjaciela przemierza prowizoryczną, wyboistą drogę, zrobioną z betonowych płyt. Na miejscu ogromny targ pamiątek - uwagę zwracają skóry z himalajskich niedźwiedzi (a może spreparowanych czarnych baranów?) i ... dwie ogromne hale, osłaniające od deszczu i śniegu ten archeologiczny skarb.

Większa hala posiada wymiary 300 na 250 m. To prawie 8 ha, bez żadnych podpór w środku. Imponujący twór nowoczesnej architektury. Wspaniałe wejście i drogie bilety - po 10 \$. Ale to, co zobaczyliśmy w środku zapiera dech! W 10 długich na ćwierć kilometra rowach idą czwórkami naturalnej wielkości żołnierze. Idą, a każdy ma inne rysy twarzy, inny wyraz. Uniformy w zależności od szarzy. Między nimi wozy bojowe z poczwórnymi zaprzęgami. Rosłe konie z ładnie uczesаныmi grzywkami. Wszystko w barwach żółto-szarej wypalanej gliny. Twarda, odporna na czas terrakota.

Kiedy odkryto zupełnie przypadkowo to monstrum, wojsko w większości leżało pokotem z utraconymi głowami, połamanymi rękami. Czas zniszczył drewno oszczepów i łuków, ale ostrza z brązu (i tu uwaga - ostrza chromowane?) lśniły nowością. A minęło przecież 2000 lat.

Zmudna praca archeologów pozwoliła na zmontowanie kilku tysięcy ludzi, koni, wozów. Codziennie przybywają nowe znaleziska, wyciągane spod stropów, które zawaliły się tysiąc a może więcej lat przed nami. Ale codziennie przybywa też turystów wraz ze strumieniem ONZ-owskich dolarów,

umożliwiających odtworzenie tego największego na świecie grobowca.

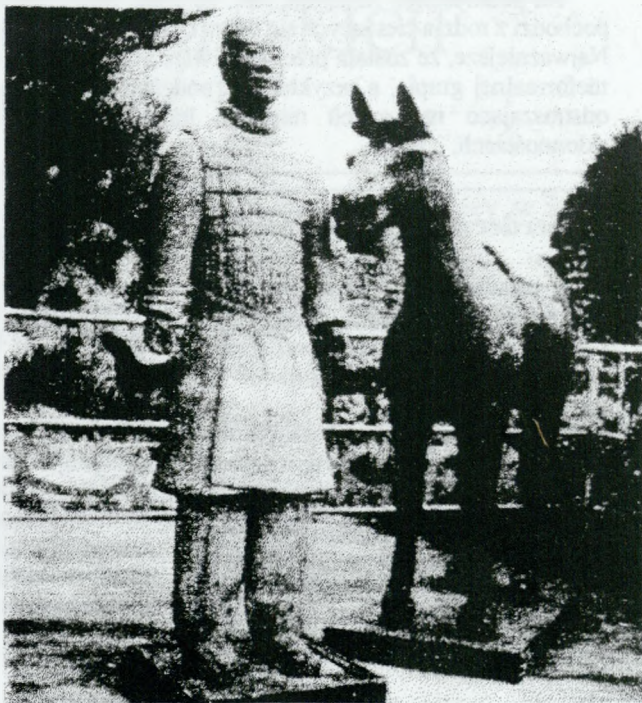
W drugiej, mniejszej hali 14 rzędów wypełnionych kawalerią i wozami bojowymi po osiem czworokonnych zaprzęgów w rzędzie i też piesi. Klęczący łucznicy.

To potężna terrakotowa armia i to właśnie ona a nie grobowiec, który miała strzec, przetrwała do naszych czasów. Pisałem na początku o niemożliwości podróży w czasie w przeszłość. Oczywiście nie mogliśmy oglądać żywych żołnierzy szalonego cesarza. Ale te rzędy jakby szły do ataku ustawione według zasad ówczesnej sztuki wojennej. Podobnie, jak maszerowały rzymskie, niepokonane legiony. Rzędy rosłych wojowników - każda twarz inna. Dziwne, przejmujące wrażenie. Ze współczesnych badań wynika, że armię tę wyprodukowała kilkudziesięcio-tysięczna rzesza rzemieślników - artystów w ciągu 30 a może więcej lat. W międzyczasie zmarł w wieku lat 50-ciu cesarz, podobno nacierając się ręką dla zachowania wieczności. Tworzenie armii kontynuował jego syn, ale już krótko, bo bunt ciemnej ludności położyły kres panowaniu zniechęconej dynastii. Archeologowie odkryli dalsze puste rowy, być może czekające na nowych żołnierzy.

Na targu przed halami można kupić małe i duże figurki terrakotowych wojowników. Oczywiście kupiliśmy. W mieście Xi-an też wszędzie ich pełno, a wielkie kopie naturalnej wielkości witały nas w naszym hotelu.

Nazajutrz świeciło słońce i miasto szalonego cesarza załśniło setkami nowych domów, eleganckich sklepów i milionem błyszczących rowerów, których stalowe kierownice chromowane są jak te dawne ostrza dzid podziemnej, cesarskiej armii.

W drodze powrotnej, kiedy francuski samolot pasażerski przynosił nas do bogatego Hong Kongu, a tysiące otoczonych murami chińskich wiosek otaczały ogromne, coraz nowocześniejsze miasta, pomyślałem o starym cesarzu, który przez ten szalony pomysł uzyskał nieśmiertelność - skoro dwoje Polaków z drugiego końca świata poleciało to podziwiać a następnie przekazać miłym Czytelnikom Echa Warki.



Bezpieczne miasto !

Włodzimierz Bogumił zastępca komendanta Policji dla Echa Warki



Korzystając ze zbliżających się Świąt Bożego narodzenia chciałbym wszystkim Czytelnikom Echa Warki, wszystkim mieszkańcom naszego miasta złożyć serdeczne życzenia spokojnych, zdrowych Świąt i bezpiecznego Nowego Roku w imieniu własnym i wszystkich funkcjonariuszy naszego komisariatu.

Aby tak się stało - ku przestrodze kilka faktów z ostatnich tygodni. Pięciu nieletnich (15-17 lat) mieszkańców Warki dokonało włamania do Klubu Officerów Rezerwy. Włamywacze zaplanowali sobie dwu dniową "działalność" w siedzibie tej zasłużonej organizacji społecznej. Za pierwszym razem zabrali z lodówki artykuły żywnościowe i zdewastowali pomieszczenia.

Powrócili następnej nocy i tym razem zniszczyli wyposażenie pokoju prezesa KOR, ukradli pamiątkowe medale z różnych uroczystości i rocznic. Dokumenty i dyplomy zniszczyli. Wybili następnie dziurę w ścianie do magazynku sprzętu wojskowego poszukując broni, którą spodziewali się tam znaleźć. Broni nie było - w odwecie beznadziejnie zdewastowali pozostałe pomieszczenia.

Ta sama grupa, tej samej nocy włamała się do Szkoły Podstawowej Nr 2. Wylamując okno dostali się do sekretariatu, zabrali: elektroniczną maszynę do pisania, radiomagnetofon, magnetowid, kalkulatory, pieczęcie szkolne. Wartość skradzionego mienia przez w/w grupę wyceniono na 2,5 tys. zł., na taką samą kwotę wyceniono zdewastowane mienie w obu obiektach. Należy zaznaczyć, że cała grupa została zatrzymana i odpowie przed sądem. Dwóch sprawców 17-letnich przed Sądem dla dorosłych, Wydział Karny, pozostali przed Sądem Rodzinnym i dla Nieletnich.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że część zatrzymanych pochodzi z rodzin cieszących się dobrą opinią w środowisku. Najważniejsze, że została przerwana więź przestępcza w tej nieformalnej grupie, a przykład ten podziała - być może - odstrasza na innych młodych ludzi o podobnych skłonnościach.

Niepokoï nas nasilenie się kradzieży drogich samochodów - osobowych i ciężarowych. Jesteśmy pewni, że dokonują ich wyspecjalizowane grupy spoza Warki utrzymujące kontakty z pewnymi mieszkańcami naszego miasta. Najwyraźniej kradzieży tych dokonano na zamówienie (określona marka, kolor a nawet rocznik). W związku z tym apelujemy do mieszkańców naszego miasta: zwracajcie uwagę na osoby obce, zdradzające szczególne zainteresowanie waszym domem, garażem bądź pojazdami. Włamania zdarzają się w różnych porach dnia i nocy - najczęściej sprawcy są doskonale poinformowani kiedy należy przystąpić do działania. Zbliża się okres świąteczny - a jest to również okres wzmożonej aktywności grup przestępczych. Pilnujmy własnych domów i najbliższego otoczenia, ale także portfeli w czasie świątecznych zakupów na targu i w sklepach. Oglądajmy się za siebie kto stoi za nami, a torebek i portfeli nie spuszczaïmy z oka. Tylko czujność i przezorność pozwolą uniknąć dramatu własnego, swoich bliskich i sąsiadów.

I jeszcze jedno: wróćmy do naszej inicjatywy z pierwszego numeru Echa Warki. Dotyczyła ona powołania osiedlowych komitetów samoobrony społecznej. Jak dotąd - bez odzewu. A może zadania te przejęłyby istniejące komitety blokowe? Nasz komisariat służy radą i pomocą: nasi funkcjonariusze - prelegenci mogliby uczestniczyć w zebraniach komitetu, służyć mieszkańcom radą i pomocą. Czekamy na propozycje.

Zapraszamy również młodych i chętnych do podjęcia służby w zawodzie policjanta. Posiadamy wolne miejsca. Warunki podjęcia pracy: średnie wykształcenie, dobry stan zdrowia, dobra opinia z miejsca zamieszkania, nie ukończony 35 rok życia.

Przypominamy! Wszelkie informacje i sygnały dotyczące zagrożenia dla zdrowia oraz mienia mieszkańców naszego miasta można kierować pod numery telefonów: 667 20 97 lub 667 20 07.

Włodzimierz Bogumił

Uwaga !W poprzednim numerze Echa Warki pomyłkowo podaliśmy zły numer telefonu, należący do osoby prywatnej, a nie do Policji. Właścicielkę tego telefonu przepraszamy.

Serdeczne podziękowania

dla taksówkarza z Warki, który 19 listopada jadąc około godziny 14²⁰ przez Grabów n/Pilicą obronił dziecko napadnięte przez błakające się, bezpańskie psy !

Mama Karoliny

Od redakcji:

Proponujemy, aby właśnie grudzień w naszym mieście stał się miesiącem dla bezdomnych zwierząt. Trudno wybrać lepszy miesiąc: ludzie są wtedy jakby

lepsi dla siebie ...

Pamiętajmy o posłaniu św. Franciszka z Asyżu, który miał zawsze szczególne miejsce w sercach mieszkańców Warki. To on kazał nam troszczyć się o naszych "braci mniejszych" - jak nazywał zwierzęta. Nauczmy naszych współobywateli odpowiedzialności za czworonogi przyjęte do domów. Nie pozwólmy wyrzucać ich na ulicę.

Pamiętajmy: zwierzęta zziębnięte i głodne stają się agresywne i niebezpieczne dla ludzi !

Komunikaty

Artykuł Leona Nawrockiego kontynuujący cykl o historii oświaty w Warce zostanie zamieszczony w styczniowym numerze Echa.

Od stycznia wprowadzamy nowe tematy:

- między nami nieznanymi, z Warką związanymi
- skarby naszej ziemi

ŚWIAT PRZYRODY- ZAGROŻENIA !

ZDROWA WODA

Woda stanowi 50-60 % wagi naszego ciała. Codziennie powinniśmy wypijać od 1 do 2,5 litra zdrowej wody. Tym- czasem woda, którą pijemy zawiera wiele szkodliwych substancji toksycznych. Trudno właściwie stwierdzić, co tak naprawdę pijemy, ponieważ w Polsce bada się wodę tylko na zawartość 43 składników (na Zachodzie - 250). Tylko 3 % z 2300 chemicznych związków rozpuszczalnych w wodzie możemy wyczuć własnymi zmysłami. Wiele z nich niekorzystnie wpływa na nasze zdrowie. Najbardziej trujące związki chemiczne zawarte w wodzie to: arsen (kumuluje się w kościach, włosach, wątrobie i zaburza funkcjonowanie centralnego układu nerwowego), rakotwórczy azbest, pochodzący z instalacji wodociagowych z lat 60-tych, azotyny i azotany wywołujące nadciśnienie, zawały serca i raka, bar. benzen, detergenty, pestycydy, fenol, metale ciężkie (kadm, ołów, rtęć, nikiel), a także chlor używany do oczyszczania wody z kranu. Chlorowanie wody to powszechny i najtańszy sposób neutralizowania zanieczyszczeń. Odkładający się w naszych komórkach chlor i jego pochodne tworzą związki канцерогенне i mogą być m. in. przyczyną raka pęcherza moczowego oraz jelita.

Na wsi ponad milion rodzin jest zagrożonych azotanami przedostającymi się do ujęć wody pitnej z gnojówek i nawozów sztucznych. Związki te u dzieci powodują dusznicę, u dorosłych raka. Polska należy do krajów o najwyższej umieralności na nowotwory złośliwe w Europie. Co roku z powodu raka umiera ok. 80 tys. Polaków.

Często słyszymy fałszywe zapewnienia władz, że

woda w naszych kranach i studniach bywa niesmaczna, ale jest na pewno bezpieczna. Powszechnie wygłaszane rady, jak uzdatniać wodę pitną domowymi sposobami, wprowadzają nas w błąd. Niestety tanie i niekłopotliwe rozwiązania już nie istnieją.

Skąd brać wodę?

Markowa, naturalna woda mineralna jest wolna od trucizn. Należy zwrócić uwagę na stopień mineralizacji wybranej wody. Wody silnie mineralizowane nie nadają się do spożycia w dużych ilościach. Do woli możemy pić takie wody jak: Mazowszanka, Kryniczanka, Nałęczowianka (bogata w węglan wapnia i magnezu) czy Aqua minerale.

Ujęcia wód głębinowych - oligocenijskich i czwartorzędowych oferują dobrą wodę za darmo w wielu miejscach w kraju. Problemem jest przechowywanie jej w domu. "Po ogrzaniu się zimnej wody głębinowej (ok. 12 godz.) Następuje w niej gwałtowny rozwój drobnoustrojów" - mówi prof. Piotr Heczko z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeżeli przechowujemy wodę w kuchni, w plastikowych kanistrach - rozwijają się w niej liczne bakterie i pleśnie. Należy więc przynosić wodę do domu codziennie, w niewielkich pojemnikach, przechowywanych potem w lodówce.

Najlepsze sposoby uzdatniania wody do picia - FILTRY - są niestety drogie i wymagają fachowej pomocy.

Kto może nam pomóc w staraniach o dobrą wodę?

Dr Zbigniew Halat - prezes Medycznego Centrum Konsumenta, były wiceminister zdrowia w jednym z wywiadów powiedział: "Najważniejszą rolę do odegrania mają tu nasze władze. Ochrona zdrowia obywateli to ich obowiązek. Podatnik ma prawo oczekiwać, że władze będą chroniły jego zdrowie (...) Musimy budować oczyszczalnię ścieków komunalnych i przemysłowych, musimy wprowadzać nowoczesniejsze technologie uzdatniania wody ..."

I. S

Zapraszamy na tradycyjną już WIGILIĘ W DOMU PUŁASKICH

18 grudnia (piątek) godz. 16⁰⁰

- Otwarcie wystawy nagrodzonych szopek krakowskich
- Koncert w wykonaniu zespołu wokalnego z Przysuchy pod kier. Jerzego Mazurka i młodzieży ze Społecznego Ogniska Muzycznego w Warce, pod kier. Jacka Bolka
- Opłatek, Wieczera Wigilijna, wspólne kolędowanie

Wigilia u Matlakowskiego

"A Boże Narodzenie to ważne i wesołe święto, poprzedzone pożądaną Wilią. Cały dzień pościmy surowo, oczekując wieczoru, skoro pierwsza gwiazda się pokaże na niebie, czeladź i gospodarz zasiadają w jednej izbie do stołu zasłanego sianem i pokrytego obrusem; w kącie stawiają snopek zboża. Rozpoczyna wieczerzę łamanie się opłatkiem i życzeniem, żeby doczekać obchodzenia tegoż święta na rok przyszły; po czym podają barszcz z grzybami, kapustę, kluski z makiem i miodem, kaszę, śliwki i gruszki suszone; po skończeniu wieczerzy idą obwijać drzewa owocowe, aby dobrze rodziły lub przynoszą naręczo drzew do domu, a z liczby parzystej lub nie drzewion wnoszą o ślubie w zapusty".

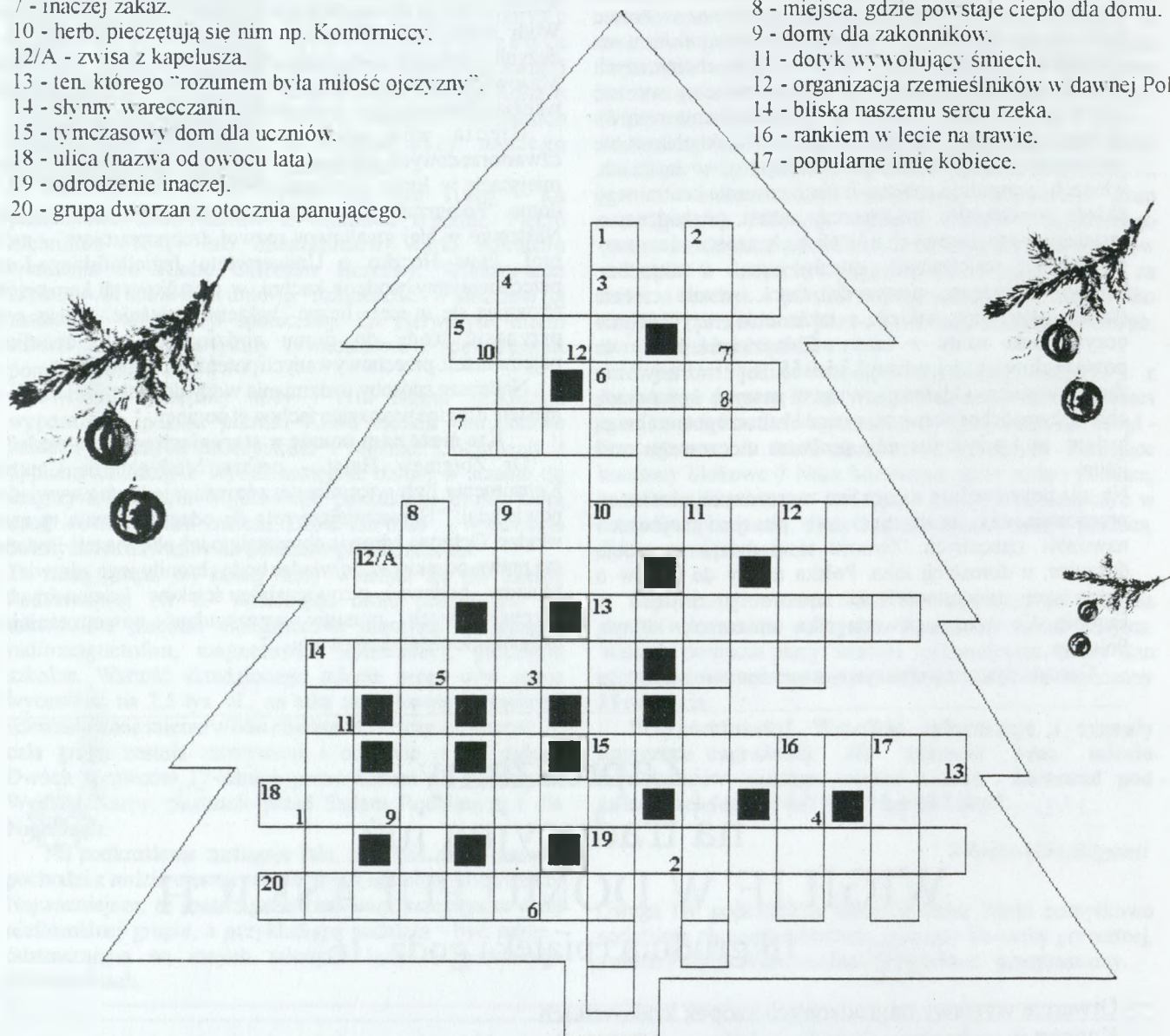
ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

- 3 - dokument-zarządzenie w carskiej Rosji.
- 5 - jedno z drzew w parku na Winiarach.
- 6 - nasza gazeta.
- 7 - inaczej zakaz.
- 10 - herb, pieczętują się nim np. Komornicy.
- 12/A - zwisa z kapelusza.
- 13 - ten, którego "rozumem była miłość ojczyzny".
- 14 - słynny warecczanin.
- 15 - tymczasowy dom dla uczniów.
- 18 - ulica (nazwa od owocu lata)
- 19 - odrodzenie inaczej.
- 20 - grupa dworzan z otocznia panującego.

PIONOWO:

- 1 - organizator Dnia Pułaskiego w Warce.
- 2 - piaszczysta na rzece.
- 4 - ...z makiem.
- 8 - miejsca, gdzie powstaje ciepło dla domu.
- 9 - domy dla zakonników.
- 11 - dotyk wywołujący śmiech.
- 12 - organizacja rzemieślników w dawnej Polsce.
- 14 - bliska naszemu sercu rzeka.
- 16 - rankiem w lecie na trawie.
- 17 - popularne imię kobiecie.



Z liter w prawym, dolnym rogu, od 1 do 13 ulóż hasło.

1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---

9	10	11	12	13
---	----	----	----	----

Pomiędzy autorów trafnych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Opracował Andrzej Wojakowski

Przysłowia na grudzień:

- Niech każdy pamięta: jaka Barbara, takie święta.
- W jakim blasku Bóg się rodzi, w takim cały styczeń chodzi.
- Kiedy Gody mróz zaczyna, na Wielkanoc chlapanina.
- Na Boże Narodzenie masz lutego widzenie
- Dzień Wigilijny pogodny - będzie roczek ugodny.
- Na św. Sylwester mroźno, zapowiedź na zimę groźną.
- Dzień sylwestrowy pokaże czas lipcowy.

Z najlepszymi życzeniami CHOINKA DLA WARKI

Marianowi Górskiemu,
Burmistrzowi Miasta i Gminy -
sielskiej współpracy z Radą M. i G.,
Powiatem, dobrobytu dla miasta.

Radzie Miasta i Gminy - aby dobrze
radziła i bezkonfliktowo rozwiązywała
wszystkie problemy.

Ośrodkowi Kultury Sportu i
Wypoczynku - wielu
wspaniałych imprez, dalszego
rozwoju przy współpracy
z Muzeum.

Grupie Communio
Graphis pod wodzą
Stefana Lisowskiego -
samiych sukcesów i wielu
wspaniałych wystaw,
udanego biennale.

Włodzimierzowi Bogumiłowi - zastępcy
komendanta Policji - roku spokoju i zakończenia
budowy upragnionego komisariatu.

Browarom Warka dalszego
rozkwitu i niech Sancta Biera
di Warka zaleje całą Europę !

Sp. Warwin -
dynamicznego rozwoju
i samiych sukcesów
w produkcji i
dystrybucji,
szampańskiego wejścia
w Nowy Rok.

Mieszkańcom Warki - żyjmy
spokojniej, bezpieczniej
i radośniej z nadzieją
na lepsze jutro !

"Echu Warki" - sobie samym życzymy
kolorowego, offsetowego wydania gazety
realizowanej przy współpracy i wsparciu
finansowym Zarządu Miasta i Gminy.

Muzeum - pomyślnej współpracy z władzami
lokalnymi, realizacji wielu przedsięwzięć
promujących miasto i region.



Swojskie klimaty !

jak onegdaj biesiadowano

O staropolskiej sztuce kulinarnej

Polacy spotykali się często i chętnie, a biesiada była ukoronowaniem każdej uroczystości - publicznej i prywatnej. Posiłki były obfite - np. nuncjusz papieski F. Ruggieri napisał, że jeden Polak jest w stanie zjeść za pięciu Włochów!

Mikołaj Rej pisząc o specjałach polskiej kuchni wspomina o "chlebie nadobnym, o jarzynkach pięknie przyprawionych, krupeczkach bieluchnych a drobnutko usianych, o kureczkach tłusciuchnych, podanych na obrusku białym, na miseczce nadobnie uchędożonej". Rej jest przeciwnikiem wszelkich nowinek kulinarnych, bo "przodkowie nasi zjadłszy gęś a smażoną pieczenię, a groch z jagłami postawiwszy donicę na stole pieprzem natartą z piwem a grzankami, urzywali wolnych a wesolych myśli" Rej nie jest zwolennikiem win, natomiast gorąco popiera polskie piwo. Jego upodobania podzielał ogół polskiej szlachty i tak np. Wespazjan Kochowski (XVII w.) podaje takie menu:

*"Dobry kapłon przed gody, albo w mięsopusty
Schab karmnego wieprza tłusty,
Nie odrzucę wołowej pieczeni
Lub i skopowej w jesieni,
Lub z salatą cielęcina lub na powtórki
Przy salacie i ogórki"*

Staropolskie specjały znane z literatury i najstarszych ksiąg kucharskich to pieczenie z łosia, żubra i takie osobliwości jak łapy niedźwiedzia, bobrowe ogony, chrapy łosia. Przysmaki te znalazły się na przykład na weselnym stole Jana Sobieskiego i Marysienki. Odwiedzając Polskę zadziwiała wielka różnorodność sosów: białych, szarych, czarnych, zielonych, żółtych. Zawsze bardzo zawiesistych i korzennych. Wśród mniej wykwintnych ale bardziej popularnych potraw należy wymienić: kapustę kiszoną z wędzoną słoniną, kaszę jęczmienną, pierogi, kluski z serem,

łazanki gryczane, groch roztarty ze słoniną. Cukier był artykułem bardzo drogim, do końca XV wieku w Polsce nieznanym, toteż nic dziwnego, że zamykano go na klucz w cukiernicy - szkatule.

Do uczty stoły stawiano w podkowę. Nakryte były cienkimi, wykwinnymi obrusami. Półmisków nie stawiano bezpośrednio na obrusie ale na tacach metalowych. Przed każdym gościem kładziono talerz z małą serwetką, służące każdy przynosił ze sobą. W domach magnackich jadano ze srebrnych talerzy, w szlacheckich - z fajansu i cyny. W prostych glinianych lub drewnianych naczyniach jadali ubożsi mieszczaństwo i wieśniacy. Przed rozpoczęciem uczty do każdego gościa przystępowało 4 dworzan gospodarza. Jeden niósł naczynie srebrne z wodą i polewał ręce gościa, drugi podtrzymywał miednicę. Dwaj następni trzymali rozłożony ręcznik, służący do wytarcia rąk. Pozostali dworzanie roznosili potrawy i częstowali nimi zebranych. Do stołu zasiadano z nakrytymi głowami - odkrywano je przy toastach. Kobiety, jeśli brały udział w uczcie zasiadały przy osobnym stole. Bankiet trwał długo, niekiedy 5 - 6 godzin. Przed toastami pito piwo w wielkich szklanicach, do nich wrzucano grzanki z chleba, moczone w oliwie.

Toasty rozpoczynał gospodarz, zazwyczaj w połowie bankietu. Wzniesiony, wychylony przez niego puchar przechodził z rąk do rąk - przed każdym gościem, stała fiaszka wina, z której uzupełniano krążący puchar w miarę potrzeb.

Na zakończenie przytoczmy jeszcze fragment jadłospisu słynnego przyjęcia weselnego w Łańcucie po ślubie Konstancji Lubomirskiej z Felicjanem Potockim, na którym zjedzono 60 wołów, 300 cieląt, 50 baranów, 150 wieprzów i prosiąt, 21 000 szt. drobiu, 12 740 ryb, 10 korcy raków, wypito 270 beczek węgryzna ... itd.

Smacznego !

A. K.

Echo Warki redaguje zespół:

Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Iwona Stefaniak, Leon Nawrocki, Andrzej Marek, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Andrzej Wojakowski, Artur Siębor /Internet/. Materiał ilustracyjny: z archiwum Muzeum.

Adres redakcji: Muzeum im. K. Pułaskiego
05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24,
tel./fax (0 48) 667 22 67, tel. 667 24 41.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania niezamówionych materiałów i listów.



Nazywam się Klif. Urodziłem się w Niwach Ostrołęckich, a obecnie mieszkam w Grabowie n/Pilicą. 20 listopada obchodziłem swoje pierwsze urodziny. Bardzo lubię długie wędrówki po lesie razem z moją panią i panem. Nienawidzę zostawać sam w domu. Jestem wtedy bardzo zły i szczekam najgłośniej w całym Grabowie.